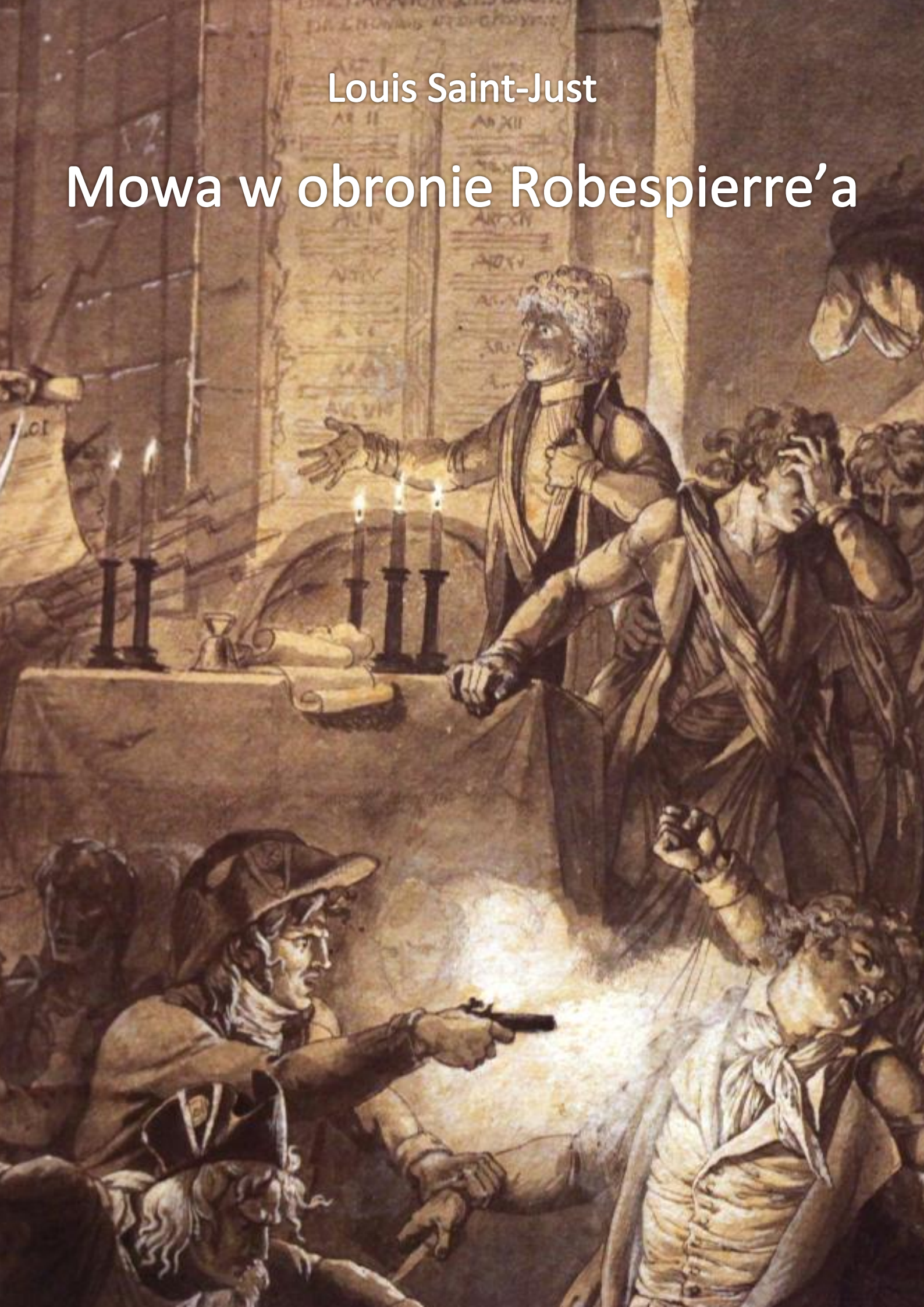


Louis Saint-Just

# Mowa w obronie Robespierre'a



*Mowa w obronie Robespierre'a, wygłoszona 27 lipca (9 termidora) 1794 r., jest ostatnim przemówieniem Saint-Justa, a zarazem ostatnią próbą utrzymania dyktatury jakobińskiej przeciw spiskowi, jaki „umiarkowani“ członkowie Komitetów Ocalenia Publicznego i Bezpieczeństwa Powszechnego zawiązali z przekupnymi prokonsulami Tallienem i Fouchem oraz z przedstawicielami centrum Konwencji, tzw. „Bagnem“.*

*Zorganizowany zamach przeszkodził Saint-Justowi w dokończeniu przemówienia. Robespierre, Saint-Just i ich zwolennicy zostali aresztowani i nazajutrz straceni.*



## **SĄDZIŁEM, ZE WINIEN WAM JESTEM PRAWDĘ**

Nie należę do żadnej frakcji, będę je zwalczał wszystkie. Nie zagasną one nigdy, jeśli instytucje [prawne] nie stworzą takich gwarancji, które zakreślą granice władzy i bezpowrotnie nagną pychę ludzką pod jarzmo powszechnej wolności.

Bieg rzeczy chciał, by mównica ta stała się, być może, Skalą Tarpejską dla tego, co przyszedł rzec wam, iż członkowie rządu porzucili drogę mądrości. Sądziłem, że jestem wam winien prawdę wypowiedzianą z rozwagą i że nie można bez zawstydzenia łamać zobowiązania powziętego w swym sumieniu, by ważyć się na wszystko dla ocalenia ojczyzny.

Jakim to językiem mam do was przemawiać? Jak odmalować błędy, o których nie macie pojęcia, jak wyrazić zło, które jedno słowo odkrywa, jedno słowo naprawia?

Wasze Komitety Bezpieczeństwa Powszechnego i Ocalenia Publicznego poruciły mi przedłożyć wam sprawozdanie o przyczynach wyraźnego wstrząsu, którego zaznała ostatnio opinia publiczna.

Zaufanie obu komitetów zaszczyliło mnie: lecz tej nocy ktoś zwarzył moje serce i pragnę mówić jedynie do was.

Odwołuję się do was w sprawie obowiązku wypowiedzania się wbrew mojej myśli, jaki niektórzy zdawali się mi narzucać.

Chciano szerzyć wiadomość, że rząd jest podzielony; tak jednak nie jest; nastąpiła tylko zmiana polityki, którą wam przedstawię.

Dni sławy nie minęły jeszcze i ostrzegam Europę przed nicością jej planów skierowanych przeciw sile rządu.

## **PRZEMAWIAM W IMIENIU OJCZYZNY**

Będę tu mówić o pewnych ludziach, którzy, jak mi się zdaje, powodowani zawiścią, zdołali zwiększyć swoje wpływy i skupić w swym ręku władzę zarówno przez poniżenie lub rozproszenie wszystkiego, co krzyżowało ich zamiary, jak i przez to, że podporządkowali sobie milicję obywatelską Paryża i znieśli jej urzędy, aby przejąć ich funkcje; którzy, jak mi się wydaje, zamierzali zneutralizować rząd rewolucyjny i knuli zgubę najlepszych ludzi, aby tym spokojniej panować.

Owi to ludzie ubiegali się o to, by poruczyć mi złożenie sprawozdania. Wydaje mi się, że nie wszyscy ludzie mieli oczy otwarte na to, co się za tym kryje; nie mogłem przecież oskarżyć ludzi owych w ich własnym imieniu; należałoby długo między sobą rozprawiać nad problemami ich poczynań; myśleli, że skoro polecą mi do was przemawiać, ze względu na szacunek ludzki będę zniewolony do pogodzenia wszystkiego albo do podzielenia ich poglądów i przemawiania ich językiem.

Skorzystałem z wolnej chwili pozostawionej mi przez ich nadzieje, aby przygotować się do wykazania przed wami całej głębi otchłani, w którą się wtrącili. Przemawiam bowiem w imieniu ojczyzny: myślałem, że otwierając prawdomówne usta w waszej jeno obecności, służę mojemu krajowi i odwracam od niego burze.

Występuję przed wami w waszym własnym imieniu, winienem wam bowiem zdanie sprawy z wpływu na sprawy publiczne, jakiego mi udzieliliście.

Jestem tedy zdecydowany odrzucić wszelakie nikczemne względy i za jednym zamachem załatwić przed waszym trybunałem sprawę, która mogłaby stać się przyczyną gwałtownych wstrząsów wśród dotkniętego ślepotą rządu. Okoliczności, w jakich się znajduję, wydałyby się delikatne i trudne każdemu, kto by miał sobie cokolwiek do wyrzucenia: obawiałby się triumfu spisków, który oznaczał śmierć; lecz rozstanie z życiem, w którym wypadłoby być poplecznikiem lub niemym świadkiem zła, oznaczałoby z pewnością niewielką stratę.

## TAJNE POCZYNIANIA I KAMPANIE W OPINII PUBLICZNEJ

Prosiłem członków, o których mam mówić przed wami, aby przyszli mnie posłuchać. W oczach moich winni są niecnym zamiarom względem ojczyzny; niczego w sercu nie czuję, co mogłoby przyprawić mnie o lęk, iżby z kolei mnie mogli oskarżyć; bez litości powiem im wszystko, co o nich myślę.

Mówiłem o. zamiarze zniszczenia rządu rewolucyjnego. Uczestnik tego zamachu został zatrzymany i jest uwięziony w Conciergerie; nazywa się Legray, pełnił funkcje poborcy czynszów; był członkiem komitetu rewolucyjnego sekcji Muzeum. Wyjawiał swój projekt przed kilku osobami, które spodziewał się wciągnąć do zbrodni.

Zdaniem jego rząd rewolucyjny był zbyt rygorystyczny; należało go zniszczyć: ujawnił, że czyniono w tym kierunku przygotowania.

Legray dodaje, że w sekcjach były przygotowane mowy przeciw Konwencji Narodowej; uskarżał się, że wygnano szlachtę; że użyto tego środka, aby ją rozpoznać w celu jej

zglądzenia; że pamięć Dantona zostanie zrehabilitowana; że zmusi się Paryż do skruchy z powodu wyroków dokonywanych na jego oczach.

W tym samym czasie w całej Europie rozchodziły się pogłoski, i że we Francji przywrócone zostało królestwo, że Konwencja Narodowa została zdławiona, a Drzewo Wolności wraz z narzędziem karania zdrajców spalono u stóp tronu; rozeszły się pogłoski, że nastąpił podział w rządzie... Omylono się: członkowie rządu byli rozproszeni.

Na Boga! zapragnęliście, ażeby usiłowano zmącić harmonię rządu, który odznaczał się niejaką wielkością, którego członkowie zarządzili roztropnie, nie zawsze jednak chcieli dzielić się jego sławą. Zapragnęliście, aby zamyślano zgubę dobrych obywateli!

Oświadczam, że zrobiłem, co było w mej mocy, aby wszystkie umysły skierować ku sprawiedliwości, tudzież zdałem sobie sprawę, że kilku członków zdecydowanie się temu przeciwstawia.

### **ROBESPIERRE PODPORĄ KONWENCJI**

Oświadczam, że usiłowano wzbudzić niezadowolenie i rozgoryczenie umysłów, aby je doprowadzić do zgubnych poczynań, i nie spodziewano się chyba po mnie, żebym użył czystych rąk dla niesprawiedliwości. Nie wiercie przynajmniej, że z serca mojego mogła wyjść myśl schlebiana temu człowiekowi. Bronię go, ponieważ wydał mi się nieskazitelny, a oskarżyłbym go sam, gdyby stał się zbrodniarzem.

Wielki Boże, cóż to za plan pobłażliwości — pożądać zguby niewinnych ludzi! Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego omotano sztuczkami, aby doprowadzić go do tego celu; w swojej dobrej wierze nie rozumiał on nawet języka, którym przemawiały doń tak zgubne zamysły; pochlebiano mu, insynuowano, że zamierza się go pozbawić autorytetu; korzystano z najdrobniejszych pretekstów, aby spotęgować burzę, trzech robotników z prochowni, mieszkańców Arcueil, którzy upili się wraz z dziesięciu czy dwunastu pensjonariuszami z Bicetre, przedstawił Billaud-Varenne obu Komitetom jako patrol spiskowców... W takim razie należałoby aresztować lub przepędzić mera Paryża, Sztab Generalny i owładnąć wszystkim... Jeszcze tej nocy mówiono sobie, że wisi nad nimi nóż [gilotyny], ogłoszono, że zginą w ciągu dwudziestu czterech godzin; że dzisiaj wybuchnie rewolta... Zaklinam wasze sumienie: czy nie jest prawdą, że w tym samym czasie wzbudzono wśród wielu członków Konwencji tak' strach, że nie sypiali oni już więcej w

domu? Insynuowano im, że pewni członkowie Komitetu mają w stosunku do nich krwawe zamierzenia. W ten sposób urabiano serca !-u zemście i niesprawiedliwości.

Stwierdzam, że Robespierre zadeklarował się jako mocna podpora Konwencji i nie mówił w Komitecie, chyba tylko w sposób bardzo oględny, jakoby zamierzał wystąpić przeciwko któremukolwiek z jego członków.

### **OSKARŻAM BILLAUDA I COLLOTA**

Od niejakiego czasu Collot i Billaud rzadko biorą udział w obradach i zdają się być pochłonięci szczególnymi jakimiś interesami i zamiarami. Billaud asystuje na wszystkich posiedzeniach nie zabierając głosu, chyba że chodzi mu o jego namiętności lub o wystąpienie przeciwko Paryżowi, przeciw Trybunałowi Rewolucyjnemu, przeciw ludziom, których zguby zdaje się pożądać. Muszę stwierdzić z żalem, iż podczas obrad przymyka oczy udając, że śpi, tak jak gdyby uwaga jego była skierowana na coś innego. Od kilku dni milcząca jego postawa ustąpiła miejsca niepokojowi. W związku z tym spróbuję nakreślić wam obraz polityki, według której wszystko się rozgrywa, i powiedzieć o rzeczach, które winniście znać, a o których nie bylibyście się dowiedzieli.

Wydało mi się, że usiłowano wznowić okres, kiedy to Valaze, Fabre d'Eglantine i Desffieux usiłowali wzbudzić zamieszki w Paryżu, aby usprawiedliwić bunt Dumourieza. Oto jak realizowano ten zamysł.

Billaud powtarza nieraz z udanym przerażeniem: „Kroczy my po wulkanie“. I ja tak sądzę; lecz owym wulkanem, po którym kroczy my, jest jego obłuda i żądza panowania.

Za granicą krąży pogłoska, jakoby Konwencja została zmuszona do wycofania z Belgii sześćdziesięciu tysięcy ludzi i ściągnięcia ich do Paryża. Nie przypuszczam, by ktokolwiek myślał o urzeczywistnieniu tej pogłoski, wszelako uważam za nader godne ubolewania, że właśnie w tej chwili w Paryżu szerzy się zamęt, że właśnie w tej chwili objawiają się zawistne myśli i plany przeobrażeń, że swoboda przerzucania oddziałów skupiła się w kilku zaledwie rękach, i to w tak niezgłębionej tajemnicy, że gdyby nawet wszystkie armie zmieniły 7 miejsce pobytu, bardzo niewiele osób byłoby o tym powiadomionych.

A skoro powiedziano, że prawo pozwala na przebywanie w Paryżu tylko dwudziestu czterem kompaniom kanonie-rów, nie neguję bynajmniej prawa do ściągnięcia ich, jednakże nie zdaje mi się, żeby to było potrzebne. Nie czyniono tego zgoła w chwilach wielkich niebezpieczeństw; a teraz nieprzyjaciel ucieka i pozostawia nam swe twierdze.

Powrócę jeszcze do spraw wojskowych; pragnę skończyć omawianie spraw wewnętrznych.

## SPRAWY WEWNĘTRZNE

Wszystko było związane z określonym planem terroru. Wydaje mi się, że aby móc wszystko usprawiedliwić i na wszystko się ważyć, przygotowywano Komitety do przyjęcia zakosztowania smaku kalumnii. Billaud niedomówieniami ujawniał swoje zamiary; jednym razem było to słowo „Pizystrat“, innym razem „niebezpieczeństwa“. Stawał się butny, gdy podnieciwszy namiętności znalazł, jak się wydawało, posłuch u wszystkich. Lecz ostatnie słowo zamierało zawsze na jego wargach; wahał się, irytował, prostował to, co poprzedniego dnia powiedział: pewnego nieobecnego człowieka nazywał Pizystratem, dziś, w jego obecności, stawał się jego przyjacielem; był milczący, blady, z nieruchomym wzrokiem, starając się opanować swe zmienione rysy. Prawda nie ma zgoła takiego charakteru ani nie uprawia takiej polityki.

Lecz gdyby zbadać przyczyny niezgody, nie można by jej usprawiedliwić najmniejszym pretekstem dobra publicznego. Żadne obrady rządu nie spowodowały rozłamu wśród umysłów: nie dlatego, iżby wszystkie poczynania były bezwzględnie rozsądne, lecz dlatego, że sprawy najważniejsze, zwłaszcza dotyczące wojny, były uchwalane i wykonywane w tajemnicy.

Któryś z członków, być może wprowadzony w błąd, podjął się bezpodstawnie znieważać tego, kogo chciano zgubić. Chodziło prawdopodobnie o doprowadzenie go do nierozważnych kroków, do publicznego użalania się i odosobnienia, do wyniosłej obrony, tak aby następnie móc oskarżyć go o zamieszki, których istotni sprawcy nie chcą się ujawnić. Odnoszę wrażenie, że plan ten udał się, a wyżej omówione zachowanie zaostrzyło sytuację.

## PRZYGOTOWANIA WOJSKOWE

To właśnie pod nieobecność owego członka obmyślono ekspedycję wojskową, którą osądzi się później, gdy będzie można podać ją do wiadomości, lecz którą uważam za niedorzeczną w okolicznościach jej zaakceptowania. Dla tej to ekspedycji — nie uprzedziwszy ani mnie, ani moich kolegów — polecono wycofać z armii Sambry i Mozy osiemnaście tysięcy ludzi. Nie uprzedzono mnie. Dlaczego? Gdyby rozkaz ów, wydany 1 messidora, został wykonany, armia Sambry i Mozy byłaby zmuszona do opuszczenia Charleroi, do cofnięcia się, być może, pod Philippeville i Givet tudzież do opuszczenia Avesnes i Maubeuge. Czy potrzebuje dodawać, że armia ta była wówczas najważniejsza?

Nieprzyjaciel wyprowadził naprzeciw niej wszystkie swe siły, pozostawiono ją bez prochu, bez armat, bez chleba: żołnierze całując swe karabiny umierali z głodu. Łącznik wysłany przeze mnie i przez moich kolegów do Komitetu z prośbą o amunicję nie został zgoła przyjęty, tak jak tego mogłem oczekiwać; winienem tu pochwałę Prieurowi<sup>8</sup>, który okazał się czuły na nasze potrzeby. Należało zwyciężyć: zwyciężono.

Dzień bitwy pod Fleurus przyczynił się do otwarcia przed nami Belgii. Pragnę, aby wszystkim oddano sprawiedliwość, aby czczono zwycięstwa, lecz nie w taki sposób, by rząd czczył bardziej od armii, ci bowiem tylko wygrywają bitwy, którzy w nich uczestniczą, zyski zaś ciągną z nich tylko ci, którzy są u władzy; trzeba zatem głosić chwałę zwycięstw, a zapomnieć o sobie samym.

## **ZAZDROŚĆ I PYCHA**

Gdyby wszyscy byli skromni i nikt nie był o to zazdrosny, że o kimś mówi się więcej niżli o nim samym, zaznalibyśmy prawdziwego pokoju; nikt nie zadawałby gwałtu rozumowi, aby szlachetnych ludzi zmuszać do obrony i potem poczytać im to za zbrodnię.

Pycha rodzi kliki. To kliki sprawiają, że rządy sąsiadujące z wolnym ludem atakują jego pomyślność: kliki — to najstraszliwsza trucizna porządku społecznego; one to, mocą kalumnii, narażają na niebezpieczeństwo życie dobrych obywateli; kiedy królują w państwie, nikt nie jest pewien swej przyszłości, a państwo, nękanie przez nie, staje się grobem; one to zacierają granicę między kłamstwem a prawdą, występkiem a cnotą, sprawiedliwością a niesprawiedliwością. Siła tylko staje się źródłem prawa. I gdyby cnota nie ukazywała się nieraz z piorunem w ręku, aby wszystkie występki przywołać do porządku, argument Siły zawsze byłby najlepszy. Dopiero po upływie wieku płaczliwa potomność roni łzy nad grobem Grakchów i nad kołem Sidneya. Dzieląc lud, kliki zastępują wolność zjadłością partyjności. Miecz praw krzyżuje się ze sztyletem mordercy; nikt nie ośmiela się już ani mówić, ani milczeć; zuchwalcy, którzy stają na czele partii, zmuszają obywateli do opowiedzenia się za jedną lub za drugą zbrodnią; tak to za władzy Heberta i Dantona strach czynił wszystkich wściekłymi i okrutnymi.

I dlatego najczulszym życzeniem, jakie składać może swej ojczyźnie dobry obywatel, najśodszy dobrodziejstwem, jakie spłynąć może na wolny lud z rąk Opatrzności, najcenniejszym owocem, jaki szlachetny naród uzyskać może dzięki swej cnotie, jest zagłada, jest upadek spisków. Cóż to? Czyżby przyjaźń ulotniła się z ziemi? Czy zazdrość przewodzić będzie poczynaniom społeczności? I czy dzięki kalumnii tracić przyjdzie swych braci dlatego tylko, że są od nas mądrzejsi i bardziej wielkoduszni?



Rozgłos jest pustym dźwiękiem. Posłuchajmy minionych wieków: nic już nie usłyszymy i nie więcej usłyszą w przyszłości ci, którzy przechadzać się będą między naszymi urnami. Dobro, oto co czynić należy, jakimkolwiek byłoby to osiągnięte wysiłkiem, wyżej ceniąc sobie tytuł poległego bohatera niżli żywego nikczemnika.

## **ZIMNA ZASADA SPRAWIEDLIWOŚCI**

Nie wolno nam ścierpieć, aby zatriumfowała zbrodnia ani by siła moralności osłabła w walce ze złoczyńcami. W następstwie przychodzi wszechwładza praw i rozumu, a wszyscy bez różnicy drżą ze strachu; nie ma już wolnych ludzi, tylko przerażeni niewolnicy.

Jeśli pragniecie, aby wygasły spiski i by nikt więcej nie usiłował się wywyższyć na gruzach wolności publicznej sposobami Machiavellego, uczynicie politykę bezsilną, sprowadzając wszystko do zimnej zasady sprawiedliwości; dla siebie zachowajcie najwyższy wpływ; wszystkim partiom podyktujcie bezwzględne prawa; prawa nie żywią w sobie tych namiętności, które by je dzieliły i zmuszały do obłudy. Prawa są surowe, nie zawsze są takimi ludziami; nieprzenikniona maska długo może ich osłaniać. Kiedy prawa ochraniają niewinność, granica nie może ich złamać; lecz kiedy niewinność jest igraszką niecznych intryg, nie ma już gwarancji w społeczności. Trzeba [wtedy] uciekać w pustynie, aby tam znaleźć niezależność i przyjaciół wśród dzikich zwierząt. Trzeba porzucić świat, gdzie nie masz już zapału ani do zbrodni, ani do cnoty, gdzie zostało jedynie przerażenie i pogarda!

## **KIEDY PO RAZ OSTATNI WRÓCIŁEM Z POBYTU WŚRÓD ARMII...**

Oto dlaczego proszę Opatrzność o kilka jeszcze dni, aby wezwać lud francuski i wszystkich jego prawodawców do zastanowienia się nad instytucjami [prawnymi]; pod ich władzą nie doszłoby do tego wszystkiego, co dziś dzieje się w rządzie; ci zaś, których oskarżam tutaj o ambitne zamysły, byłiby może cnotliwi i nie zamierzaliby może nic złego. Możliwe jest, że dopiero niedawno porzucili drogę utorowaną przez cnotę.

Kiedy po raz ostatni wróciłem z pobytu wśród armii, nie mogłem już rozeznaczyć niektórych twarzy; członkowie rządu byli rozproszeni po granicach i biurach; obrady zdane były na dwóch czy trzech ludzi, wyposażonych w całą samą władzę i wpływy, co sam Komitet, będący w zupełnym prawie rozproszeniu czy to wskutek misji, czy chorób, czy wreszcie procesów

wszczętych przeciw innym [członkom], aby ich oddalić. Moim zdaniem, rządy w istocie rzeczy były zagarnięte przez dwóch czy trzech ludzi. Wydaje mi się, że w czasie owego odosobnienia powzięli oni nader niebezpieczną myśl zmiany rządu i zdobycia jak największych wpływów.

Po moim powrocie, jakem rzekł, wszystko się zmieniło: rząd wprowadzie nie był podzielony, lecz rozproszony i wydany małej garstce, która korzystając z władzy absolutnej i chcąc ją zachować, oskarżała innych, iż się o władzę ubiegają.

W tych to okolicznościach postanowiono wszcząć postępowanie sądowe przeciw niewinnym ludziom i usiłowano wnieść przeciwko nim nader niesprawiedliwe oskarżenie. Co do mnie, nie mogę się użalać; zostawiono mnie w spokoju, jak skromnego, samotnie kroczącego obywatela, I tylko przez omyłkę, dzięki głosowaniu kilku osób, poruczono mi złożenie sprawozdania, aby związać mnie z ideami, które, jak sądzę, zgoła mi nie odpowiadają.

## **POSIEDZENIE KOMITETÓW**

Nie potrafię zbratać się ze złem; wytłumaczyłem się z tego w obecności Komitetów; przytoczę tu moje własne słowa, wypowiedziane przed nimi wówczas, gdy wydało mi się, że Komitety zwołane zostały w celu wprowadzenia ich w błąd.

„Obywatele — powiedziałem im — mam ponure przeczucia; wszystko ukrywa się przed moim wzrokiem; zgłębię jednak wszystko i uświadomię sobie, co doradza uczciwość dla dobra ojczyzny; postawię przed swymi oczyma obraz uczciwego człowieka i tego, co mu cnota w danej chwili nakazuje, a wszystko, co nie będzie zbliżone do czystego umiłowania ludu i wolności, zazna mojej nienawiści“.

Nazajutrz zebraliśmy się jeszcze raz: wszyscy zachowywali głębokie milczenie; obecni byli i jedni, i drudzy. Powstałem i rzekłem:

„Wydajecie mi się strapieni; trzeba, aby każdy szczerze się tu wytłumaczył, ja zaś zacznę, jeżeli pozwolicie“.

„Obywatele — dodałem — wspomniałem wam już o tym, że pewien oficer szwajcarski, wzięty do niewoli pod Maubeuge i przesłuchiwany przez Guyona, Laurenta i przeze mnie, pierwszy dał nam pojęcie o tym, co się knuje. Oficer ten powiedział nam, że groźna polityka, poczęta w Cambrai, udaremniła plan sprzymierzonych; że zmienili Swoje projekty, jednakże Austria nie widzi żadnej możliwości pojednania z Francją; oczekuje się wszystkiego od partii, która obaliłaby straszliwą formę rządu; że liczą na tajne porozumienie, na surowe metody.

Prosiłem was o staranniejsze nadzorowanie : wszystkiego, co zmierzało do zmiany zbawiennych form obecnej sprawiedliwości; samiście niebawem dostrzegli, jak ów plan przejawiał się w cudzoziemskich paszkwilach. Ambasadorowie przestrzegali was o najbliższych zamierzeniach skierowanych przeciwko rządowi rewolucyjnemu. I cóż się dziś dzieje? Plotki cudzoziemskie urzeczywistniają się; mówią nawet, że jeśli się powiedzie, pobłażliwość przeciwstawiona będzie waszej surowości wobec zdrajców".

Następnie powiedziałem, że wobec braku w Republice tych instytucji, które zapewniłyby bezpieczeństwo, zmierzano do wypaczenia wpływu mężów, którzy udzielali roztropnych rad, tak iżby przemienić ich w tyranów. Powiedziałem, że zagranica działa zgodnie z tym planem, jak to wynika z przedkładanych dokumentów; że nie znałem żadnego władcy, który by nie zagarnął wielkiego kredytu wojskowego, finansów i rządu; i że sprawy te nie znajdowały się bynajmniej w rękach ludzi, przeciw którym insynuowano podejrzenia.

### **HIPOKRYZJA BILLAUDA**

David przyłączył się do mojego zdania ze swoją zwykłą szczerością. Billaud-Varenne rzekł do Robespierre'a: „Jesteśmy twoimi przyjaciółmi; zawsze kroczyliśmy razem“. Zadrzało me serce na ten fałsz.

Poprzedniego dnia nazwał go Pizystratem i naszkicował akt jego oskarżenia.

Istnieją ludzie, których Likurg byłby wygnał ze Sparty z powodu ich złowrogiego charakteru i bladości ich czoła; ja zaś ubolewam, że na twarzach tych, o których mówię, nie ujrzałem już ani szczerości, ani niebiańskiej prawdy.

Kiedy oba Komitety zaszczyliły mnie swoim zaufaniem i powierzyły mi sprawozdanie, oświadczyłem, że podejmę się go pod warunkiem, iż będzie się ono odnosić z szacunkiem do Konwencji i jej członków; oświadczyłem, że dotrę do źródła i wyjaśnię plan uknuty celem podważenia rządu rewolucyjnego; że będę usiłował wzmocnić energię moralności publicznej. Billaud-Varenne i Collot d'Herbois wmawiali mi, że nie należy mówić o Istocie Najwyższej, o nieśmiertelności duszy, o mądrości. Uważali, że zmieniono pogląd w tych sprawach, że pojęcie Bóstwa wywołuje rumieniec.

Działo się to w tej samej chwili, gdy zgłoszona została petycja Magenthiesa, zmierzająca do uznania za bluźnierstwo i karanie śmiercią słów często słyszanych w ustach ludu. Ach! Nie to jest bluźnierstwem: bluźnierstwem jest pomysł noszenia przed Bogiem różeg [liktorskich] Sulli; bluźnierstwem jest sianie grozy wśród członków listami proskrypcyjnymi i oskarżanie o to niewinnych.

W ten sposób zakazano mi wspominać wam o Opatrzności, jedynej nadziei osamotnionego człowieka, który otoczony sofizmatami, prosi niebo o odwagę i mądrość, niezbędne do triumfu prawdy.

### **OBRONA ROBESPIERRE'A**

Jeśli zastanowić się uważnie nad tym wszystkim, co zaszło na waszym ostatnim posiedzeniu, okaże się, że miało ono przebieg zgodny z moimi przewidywaniami. Człowiek odsunięty od Komitetu najbardziej dotkliwymi sposobami, w czasie gdy de facto Komitet składał się już tylko z dwóch lub trzech obecnych członków, ten to człowiek usprawiedliwia się przed wami. Prawda, że nie tłumaczy się on dostatecznie jasno, ale jego odosobnienie i gorycz duszy mogą niejedno wyjaśnić; nie zna bynajmniej przebiegu swojego prześladowania; wie tylko o swoim nieszczęściu. Zrobiono zeń tyrana opinii; trzeba, abym to wyjaśnił i wypalił sofizmat, który zmierzałby do potępienia zasługi. Czyż to wy jedni macie wyłączne prawo do opinii, wy, którzy dopatrujecie się zbrodni w sztuce wzruszania dusz? Czy widzicie zło w tym, że się jest uczuciowym? Czyżbyście pochodzili z dworu Filipa, że wypowiedacie wojnę darowi wymowy? Tyran opinii? Kto wzbrania wam współubiegać się o szacunek dla ojczyzny, wam, którzy zarzucacie, że się go zdobywa? Czy istnieje triumf bardziej bezinteresowny? Nie było na świecie despoty, z wyjątkiem Richelieugo, który sławę jakiegokolwiek pisarz» poczytywałby dla siebie za obrazę. Katon wygnałby z Rzymu złego obywatela, który przemawiając z trybuny, nazwałby dar wymowy tyranem opinii. Nikt nie ma prawa do jej wyłączności; oddaje się ona rozumowi, a władza rządów nie jest jej królestwem.

### **MILCZENIE PANUJE WOKÓŁ TRONÓW**

Sumienie publiczne jest społecznością; ono to stanowi ochronę obywatela; wszyscy, którzy umieli wzruszyć opinię, byli wrogami ciemności. Byłże tyranem Demostenes? Pod tym względem tyrania jego przez długi czas ratowała wolność całej Grecji. Tak to zawistna mierność rada by geniusza zaprowadzić na szafot! A zatem, jeśli talent mówcy, który tutaj objawiacie, jest talentem tyranów, niebawem i wy będziecie oskarżeni jako despoci opinii. Prawo pobudzania opinii publicznej jest prawem przyrodzonym, niezbywalnym i nieprzechodnim, a uzurpatora dostrzegam jedynie pośród tych, którzy chcą prawo to zniweczyć.

Czy pod berłem królów widzieliście kiedy mówców? Nie. Milczenie panuje wokół tronów; jedynie wolne ludy mogły Ucierpieć prawo przekonywania swoich bliźnich. Czyż nie jest to arena dostępna dla wszystkich obywateli? Niechaj wszyscy współzawodniczą w doskonaleniu się w chwalebnej sztuce wymowy, a ujrzycie, jak popłynie potok światła, który stanie się gwarantem naszej wolności, jeśli tylko pycha wygnana zostanie z naszej Republiki.

Zgładźcie tych, którzy posiadają największy dar wymowy, a wkrótce przyjdzie kolej na tego, który tamtym zazdrościł i był najbardziej po nich wymowny. Cenzor królewski zadowolony był się powiedzeniem: „Pisałeś przeciw dworowi i przeciw jego eminencji arcybiskupowi“. Lecz cóż my učiniliśmy z naszym rozumem? Dziś mówi się pod adresem władzy suwerennej: „Nie masz prawa przekonywać“.

Ów członek [Konwencji], który wczoraj długo przemawiał z tej trybuny, zdawał się nieszczęśliwie rozróżniać tych, których obwiniał. Nie ma on powodu uskarżać się i nie uskarżał się też na Komitety; Komitety bowiem, jak mi się wydaje, zawsze godne są waszego szacunku, a nieszczęścia, których dzieje tu nakreśliłem, zrodziły się z odosobnienia tudzież z nadmiernej władzy kilku członków pozostawionych samym sobie.

### **POPEŁNIONE BŁĘDY**

Pozbawiając się swych członków rząd musiał się zniekształcić. Couthon jest bezustannie nieobecny; Prieur de la Marne świeci nieobecnością od ośmiu miesięcy; Saint-André jest w Port-la-Montagne, Lindet zakopał się w swych biurach; Prieur de la Cote-d'Or w swoich; ja byłem przy armii; a co do pozostałych, którzy wykonywali władzę za wszystkich, wydaje mi się, że usiłowali wykorzystać nieobecność tamtych.

Uważam za zasadę zbawienną i zapewniającą zachowanie wolności publicznej, by wokół stołu Komitetu zasiadali wszyscy jego członkowie, Powierzyliście rząd dwunastu osobom; w ostatnim miesiącu znalazł się on de facto w rękach dwóch lub trzech osób. Takim nieroztropnym postępowaniem narażamy się na rozbudzenie w ludziach upodobania do niezależności i autorytetu.

Wyobraźcie sobie, że zniekształcenie takie mogłoby trwać nadal; że Paryż pozostałby bez sztabu i bez urzędów; że Trybunał Rewolucyjny zostałby zniesiony lub wypełniony kreaturami tychże dwóch lub trzech członków rządu, sprawujących władzę absolutną; tym samym wasz autorytet zostałby unicestwiony.

Jedna tylko rzecz krępowałaby owych członków: mianowicie jakobini, których zwą tyranią opinii; należało zatem poświęcić najbardziej wpływowych ludzi z tego stowarzyszenia.

Równocześnie bowiem, przeprowadzając ten plan, Billaud-Varenne i Collot d'Herbois okazywali od niejakiego czasu swą nienawiść do jakobinów; przestali uczęszczać do Ich klubu i przemawiać w nim.

I gdyby udało się im zrealizować swe plany wówczas, gdy większość Komitetu pochłonięta była drobiazgami, kilku ludzi zagarnęłoby władzę; nie odczuwaliby już obawy przed niewygodnymi mówcami, a sami cieszyliby się wyłącznością szacunku i autorytetu.

A zatem istniał plan uzurpowania sobie władzy poprzez zgładzenie części członków Komitetu, rozproszenie pozostałych po Republice, przez zniszczenie Trybunału Rewolucyjnego, przez pozbawienie Paryża jego urzędów; autorami tej zmywy są Billaud-Varenne i Collot d'Herbois.

Tak więc oba Komitety nie powinny były nic stracić z szacunku powszechnego i ci jedynie są ich niegodni, którzy kryli swe ambicje pod maską bezinteresowności i zamierzali skupić w swym ręku inicjatywę oskarżeń przeciw waszym członkom.

## **REZOLUCJE, KTÓRE NALEŻY POWZIĄĆ**

Sądzę, że winniście to sprawiedliwości i ojczyźnie, aby rozpatrzyć moje oskarżenie. Wszelkie uchwały Komitetu, które nie będą podpisane przez sześciu członków, winniście uważać za akt tyranii; winniście również zbadać, czy jest rzeczą roztropną, by członkowie [Komitetu] wykonywali zawód ministrów, by zagrzebywali się w urzędach, by oddalali się od was i w ten sposób przyczyniali się do zmiany ducha i zasady swej instytucji.

Sprawy publiczne nie ucierpią zgoła z powodu tej burzy; wolność nie będzie nią zaniepokojona, a dzięki waszej mądrości rząd powróci na swoje tory.

Pozostaje mi jedynie przekonać was, że nie mogłem zająć innego stanowiska, jak tylko, by powiedzieć wam prawdę. Gdybym był zgłosił swój zamiar w Komitetach, nie liczone by się już z żadnymi względami i wszystko to mogłoby pociągnąć za sobą zgubne następstwa. W tym wypadku wpływ ich wzbogaciłby się o nowe siły: byłiby pozyskali solidarność nowych członków, gdyby zdołali ich oszukać. Myślałem, że uda się uniknąć zamieszek i oszczędzić Komitetom kłopotliwych sporów, uczyniono bowiem wszystko, aby zmącić umysły.

Członkowie, których oskarżam, podczas pełnienia swych funkcji niewiele popełnili błędów; nie mają więc powodu usprawiedliwiać się ze swojej działalności poza tym, że chcieli z armii Sambry i Mozy wycofać osiemnaście tysięcy ludzi. Oskarżam ich o to, że wykorzystywali reputację Komitetu naginając ją do swej ambicji. Sulla był wybitnym dowódcą, wielkim politykiem; znał się na administracji, lecz wykorzystywał te zasługi dla swojej fortuny. Cieszy

mnie, kiedy donoszą nam o zwycięstwach, nie chcę jednak, aby stawały się one pretekstem dla próżności. Ogłoszono zwycięstwo pod Fleurus, lecz inni, którzy nic o tym nie mówili, brali w nim udział; rozpowiadano o oblężeniach, a inni, którzy milczeli, byli w okopach. Twierdzą, że całe zło wynikło stąd, że — kiedy nikt się tego nie spodziewał — wszelka władza wpadła w ręce tych niewielu, którzy poprzez zagładę wszystkiego, co mogło położyć kres samowolnej potędze, chcieli ją zachować i spotęgować.

Nie wyciągam wniosków przeciw tym, których wymieniłem; pragnę, by się usprawiedliwili, pragnę też, byśmy stali się mądrzejsi.

Proponuję następujący dekret:

„Konwencja Narodowa uchwała, że instytucje, które zostaną natychmiast utworzone, przedstawią środki, dzięki którym rząd bez uszczerbku dla zakresu swej rewolucyjnej władzy nie będzie mógł zmierzać do samowoli, protegować ambicji i uciskać lub uzurpować sobie praw należnych przedstawicielstwu narodowemu“.